

EDWARD
KRASIŃSKI

1.

„W czasie wczorajszego pochodu przez Nowy Świat zaszedł wypadek, który pociągnął za sobą kilka ofiar, na szczęście nie śmiertelnych. Mianowicie w pałacu Kossakowskich (Nowy Świat 19) oberwał się balkon pierwszego piętra nad sklepem p. Doleya. Na balkonie tym znajdowało się kilkanaście osób, z których ośmioro uległo poważnym obrażeniom. Dr Stanisław Serkowski uległ złamaniu obu nóg, dr Kurtz złamał prawą nogę. Przy tym dotkliwe obrażenia poniosła żona i córki doktora Serkowskiego i panna Woyzbunówna. Wszystkich poszwankowanych zabrała karetka Pogotowia.” Tak rodzina Serkowskich, według relacji *Gazety Warszawskiej*, powitała w Nowy Rok 1919 Ignacego Jana Paderewskiego, triumfalnie powracającego do stolicy. Siedemnastoletnia córka Serkowskich — Maria, złożyła wtedy pierwszą ofiarę na ołtarzu sztuki (i polityki).

Była wówczas (od 1915) uczennicą Ośmioklasowego Gimnazjum Filologicznego Żeńskiego im. Cecylii Plater-Zyberkówny przy ul. Pięknej 24 i tu w czerwcu 1920 otrzymała świadectwo dojrzałości. Lat gimnazjalnych sięga znajomość z Leszkiem Serafinowiczem (Janem Lechoń), dziś dość tajemnicza. Lechoń, o trzy lata starszy, był wtedy studentem Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Warszawskiego, młodym poetą, współredaktorem akademickiego czasopisma *Pro arte et studio*. Zapewne był gościem w domu Serkowskich, imponował „Myszce” poetycko-redakcyjnymi emblematami i — sądząc z listu — darzył dojrzewającą gimnazjalistkę prawdziwą sympatią. Pierwszy też z pewnością zaszczylił w niej kult poezji i poetów, który potem zaowocował w działalności recytatorskiej artystki.

JAN LECHOŃ
do
Marii Wiercińskiej

[Olszanka 4 ? VIII 1918]

Droga Panno Myszkol!

Jestem prawdziwie skruszony, że dotychczas nie wypełniłem mego obowiązku w stosunku do Pani — niech mnie tłumaczy gorączka „hiszpańska”, która dwukrotnie mną trzęsła w Warszawie. Od czwartku jestem na wsi, przerażony, oszołomiony straszną ciszą, niezdolny do czytania, pisanja lub innych inteligentnych zajęć. Nawet kwestia pogody, tak

bardzo ważna w podobnych do mojej sytuacji, jest dla mnie teraz obojętna, ze zgrozą myślę, co zrobię przez ten czas próżnowania — muszę Pani nadmienić, że próżnowanie uważam za najinteligentniejsze zajęcie. Jest mi zresztą bardzo, bardzo dobrze. Gdyby to się mogło zanieść na dłużej, ale ja tęsknię zawsze za czymś i teraz wspominam sobie w najprzyjemniejszych nawet chwilach, że zostawiłem w książce w Warszawie zasuszony kwiat margerytki i pamiętam, że był ktoś, kto w dobrej, najpoczuwszej wierze chwalił moje rzepolenie na fortepianie (nie wiem zresztą dobrze, czy rzepolenie pisze ortograficznie). Tutaj rozpoczęła się już na dobre jesień i powietrze jest najśliczniej płynne i leniwe, niedługo zacznie się bicie jabłek o ziemię; gwiazdy zaczęły spadać, wróżyć ludziom wiele dobrych rzeczy. Niech Pani wtenczas dobrze o mnie pomyśli — ja się doprawdy ładnie odwdzięczę. Bardzo proszę o łaskawych parę słówek dla bardzo życzliwego

Leszka Serafinowicza

Atramentem na karcie pocztowej. Data stempla pocztowego: Skierniewice 5.8.18. Adresat: Sz. Siedlecka, Sokołów, JW Pan Frankowski w Elżbietowie doręczyć raczy JWielmożnej Pannie Myszcze Serkowskiej. Wysyłający: Leszek Serafinowicz, Sz. Warszawska, pow. Skierniewicki, gm. Korąblienice, Olszanka, JWPP Gallowie. Muzeum Teatralne w Warszawie, D. 312 III.

MARIA WIERCIŃSKA

Przyjaźnie artystyczne



Maria Wiercińska: 1. w roli Marii w „Lekkomyślniej siostrze” Perzyńskiego (1934); 2. w roli tytułowej w sztuce Shawa „Major Barbara” (T. Ateneum w Warszawie, 1932). Fot. S. Brzozowski

2.

Od stycznia 1921 Serkowska studiowała filozofię na Uniwersytecie Warszawskim. Latem 1922 wstąpiła wraz z kilkusobową grupą studenckiego Koła Sztuki Dramatycznej do Koła Adeptów Reduty, którym od roku kierował Edmund Wierciński. Stała się jedną z najbardziej oddanych i wiernych „reduówek”, celowała w pracowitości i skromności. W szarym bractwie reduutowym nieoczekiwanie wyróżniła ją przyjaźń ze Stefanem Jaraczem i jego młodszym bratem, Józefem Poremką.

Stefan, aktor wielki i znakomity, miał wówczas lat czterdzieści, Józef, „jeden z najbardziej utalentowanych oraz ideowych artystów Reduty” — liczył lat dwadzieścia osiem. Obaj mieli „naturę fanatycznie zapalną, z mazurską zaciętą”, nie szanowali sił i nerwów, i obaj tęsknili do Reduty — teatru i sanatorium. Starszy brat, zżerany w tym czasie ostrym nałogiem i niedyspozycjami, miał w redutowcach wiernych opiekunów i strażników, w młodszym „rozstrój nerwowy doszedł do zenitu i doprowadził do katastrofy”.

27 grudnia 1923 „o g. 3 po poł. z okna swojego mieszkania na IV piętrze przy ul. Kopernika 31 wyskoczył w zamiarze samobójczym i poniósł śmierć na miejscu Józef Poremba-Jaracz.” „Denat — relacjonował następnego dnia *Kurier Polski* — pozostawił trzy listy, zapieczętowane i adresowane do następujących artystów

Reduty: Juliusza Osterwy, Henryka Modrzewskiego i Marii Serkowskiej. Listy te pisane były jeszcze w sanatorium [w Bato-wicach pod Krakowem] w d. 23 bm. i nie zawierają żadnej wzmianki o zamierzonym rozpaczliwym czynie.”

Młodzianka Maria Serkowska wpisana została od razu w dzieje Reduty, w życie oraz tragedię żarliwego i melancholijnego „ry-cerza powietrza”. Znowu tajemna przyjaźń i nieznane uczucia. Pakiet listów Poremby adresatka w jakimś bolesnym odruchu spaliła, o czym po latach, tak przywiązana do wszelkich dokumentów, mówiła z żalem i poczuciem straty. Jeszcze u schyłku życia w niechętnych, niemal wymuszonych rozmowach na ten temat bywała napięta, chyba wzruszona, niecierpliwie oceniając wysiłki historyków teatru, którzy ten redutowy dramat próbowali literacko ubarwić, oddalając się od ciągle żywej dla niej prawdy.

W tym związku Marii Serkowskiej z domem Jaraczów — prócz migotliwej sfery intymnych uczuć — łatwo zauważyć czystość intencji, wiele młodzieńczej pasji i szlachetności, niemało współczucia i poświęcenia. Musiała gościć i w Porebie Radnej koło Tarnowa, gdzie Jan Jaracz, senior, kierował od roku 1910 szkołą powszechną. Zaprzyjaźniła się tam z Marią Jaraczówną, ostatnią żyjącą siostrą, którą Jaracz tak serdecznie w liście miłuje i która zmarła w niespełna pięć lat po Józefie, w roku 1928. I może właśnie te tragedie rodzinne uczyniły przyjaźń z osamotnionym Jaraczem (zgon przedwczesny sied-

Z prac reżyserskich Marii Wiercińskiej: 1. »Śluby panienskie« Fredry w T. Dramatycznych we Wrocławiu (1952). Igor Przegrodzki (Albin), Jadwiga Elsner (Pani Dobrońska), Maria Kozłowska (Antela), Barbara Krafftówna (Klara), Stanisław Bugajski (Gucio). Scen. Jadwiga Przeradzka (fot. Z. Mozer); 2. »Kosmogonia« Iwaszkiewicza w T. im. Słowackiego w Krakowie (1987). Scen. Barbara Stopka. Maria Malicka (Renata Kalinowska) i Andrzej Szajewski (Wiktor). Fot. W. Plewiński; 3. »Rewolwer« Fredry w T. Polskim (scena T. Kameralnego) w Warszawie (1942). Scen. Janusz Adam Krasowski, Edward Wichura (Paroli) i Jan Kobuszewski (Barbi). Fot. F. Myszkowski; 4. »Złoty w Nofali« Iwaszkiewicza w T. Polskim (scena T. Kameralnego) w Warszawie (1956). Dek. Zenobiusz Strzelecki, kost. Zofia Węgierkova. Czesław Wollejko (Chopin) i Janina Romanówna (George Sand). Fot. F. Myszkowski

miorga rodzeństwa i matki) tak trwała i mądra, czego ten wzruszający list jest najlepszym dowodem.

Ślub Marii Serkowskiej z Edmundem Wiercińskim w lipcu 1925 w niczym nie naruszył tych harmonijnych związków, choć koleje teatralne rozbiegły się. Spotykali się przecież podczas różnych objazdów, podejmowali nieudane próby wspólnych imprez, ale z rzadka pisywali do siebie, i razem grali dopiero na scenie Nowego Ateneum za konfliktowej dyrekcji Jaracza i Schillera.

Na nowo zbliżyli się dopiero podczas okupacji, najpierw przy stolikach kawiarnianych i w długich wieczornych rozmowach domowych, potem w sanatorium w Otwocku, gdzie Jaracz i Wierciński łatali kawerny w płucach. Maria Wiercińska stała się znowu i powierniczką myśli, i opiekunką, i współtowarzyszką okupacyjnej niedoli.

STEFAN JARACZ

do

Marii Wiercińskiej

[Kalenleutgeben 5 ? VI 1924]

Moja Droga Myszko!

Dziękuję Ci bardzo za pamięć. Nie odpisywałem, bo pisałaś, że bym Ci coś z mych myśli użyczył, a to naprawdę prawie niemożliwe. Bo trzeba by było książkę całą pisać. Krótko mówiąc, robię jakiś długi, długi, nieustający rachunek rzeczy przeszłych, które trzeba będzie pospłacać. Podobno kiedy człowiek zaczyna oglądać się w tył, to już starość przychodzi. Wszystko jedno. Już mnie to nie przeraża. Pewną jest jednak rzeczą, że ruszyć się naprzód nie można, nie skontrolowawszy dokładnie, na jakiej jest się drodze. Pogadamy o tym zresztą na miejscu, bo to długa historia. Siostra Marysia pisała mi, że otrzymała od Ciebie listy, które bardzo ją ucieszyły. Zaprosiła Cię w lecie do Poręby. Ona prosta dziewczyna, ale serce bardzo, bardzo czujące i bardzo biedne. Zresztą my wszyscy zabłąkaliśmy się w nieswoje czasy.

Zatem całuję się. Pozdrów Hanczkę.

Stefan

Atramentem na karcie pocztowej. Data stempla pocztowego: Kaltenleutgeben 5.6.24. Adresat: Polen, Warszawa, Teatr Reduta, Wna Myszkas, Serkowska. Nadawca: Stefan Jarcz, Kaltenleutgeben, Wasserhieranst. MTW D. 312 III.

3.

Po odejściu zbuntowanej grupy z Reduty wileńskiej w roku 1927 Maria Wiercińska rozpoczęła z mężem wędrowną teatralną — występowała w Teatrze Nowym w Poznaniu (1927—28), w Teatrach Miejskich w Łodzi (1928—30) i we Lwowie (1930—31, 1932), w warszawskim Melodramie (1931) i we wspomnianym Nowym Ateneum. Pracowała nieustannie w dobrych teatrach i zespołach, pod kierunkiem utalentowanych reżyserów i dyrektorów: Osterwy, Schillera, Adwentowicza i Wiercińskiego. Uczestniczyła w wielu wydarzeniach artystycznych Reduty, w premierach *Wyzwolenia* i *Wesela* w reżyserii Osterwy, w *Pastorałce* i *Wielkanocy* w inscenizacji Schillera i w jego późniejszych wielkich premierach: *Cjankali* Wolfa, *Przestępcy* Brücknera, *Kordian*, *Dziady*, *Krzyżacy* Chiny Tretiakowa. Grała poza tym w sztukach Szekspira (*Wieczór Trzech Króli* i *Sen nocy letniej* w reżyserii Wiercińskiego), Maeterlincka, Hauptmanna, Pirandella, Tollera, Rittnera, Przybyszewskiego, Żuławskiego, Szaniawskiego, Żegadłowicza, Witkacego. Ważniejsze tu były kontakty artystyczne i towarzyskie, doświadczania teatralne niż same role — średniego lotu, z kategorii aktora użytecznego.

Przychylnie przecież oceniana twórczość aktorską Wiercińskiej przerwał niespodzianie krytyk. Po premierze *Majora Barbary* Shawa w Nowym Ateneum zirytowany Słonimski surowo ocenił „złe przedstawienie, bardzo podle zagrane”. Wiercińskiego zgromił za „olówek reżyserski” i kąśliwie dodał: „Pełną wdzięku, typową shawowską młodą Angielkę zagrała p. Wiercińska. Zagrała, i jeszcze nam smutniej, jak mówi poeta. Trudno było bardziej precyzyjnie odrzeć Barbarę z wdzięku. Każde zdanie było wygłoszone z irytującą tępą akcentacją”. Wierciński, oburzony napastliwością, obiegił całą Warszawę, uzbrojony w łaskę, w daremny poszukiwaniu recenzenta. Wiercińska, głęboko urażona i dotknięta, zagrawszy ostatnią 64 rolę w obiedzie Reduty w sezonie 1934/35 (Maria w *Lekkomyślnej siostrze*) porzuciła aktorstwo.

Nadaliśmy wagę temu incydentowi, gdyż krytyk-poeta mimo woli sprawił, iż w biografii artystycznej Marii Wiercińskiej ożywiły się przyjaźnie poetyckie. Poświęciła się w całości pracy recytatorskiej, organizując do 1939 sto kilkadziesiąt wieczorów i poranków literackich oraz ponad 30 audycji w Polskim Radio. Recytowała prozę i poezję Nalkowskiej, Swirszczyńskiej, Gombrowicza, Kruczkowskiego, Tuwima, Iwaszkiewicza, Broniewskiego, Przybosa, Peipera, Piętaka, wyróżniając poezję awangardową. Od 1936 „sztukę żywego słowa” wykładała w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej, ogłaszała na ten temat artykuły i recenzje, najwięcej uwagi poświęcając teatrowi szkolnemu.

W latach okupacji przygotowała 14 programów poetyckich dla ponad 150 tajnych spotkań. W pierwszym sezonie powojennym kierowała Estradą Poetycką przy Teatrze Wojska Polskiego w Łodzi, rychło zlikwidowaną. Owe lata przestawały sprzyjać poezji. Twórczość recytatorska nie utrwała się w historii, ale wdzięczność samych poetów i umocnione przyjaźnią słowa stanowią moralne zadośćuczynienie. List Tuwima jest tego pięknym świadectwem.

JULIAN TUWIM
do
Marii Wiercińskiej

Zakopane 11 III 1937
„Excelsior”

Miła i Droga Pani!

„Odbiór” miałem świetny — głos brzmiał idealnie. Wszystko wypadło pięknie, a *Stambul*, *Bie-sy* i ... *czekałem, czekałem* — najpiękniej.

Dlaczego nie było przedmowy, którą zapowiedziała Pani w liście? Może to i lepiej, bo słyszało się więcej wierszy, ale tzw. „szerszej publiczności” przydałoby się chyba choć parę słów o autorze powiedzieć.

W Warszawie będę po świętach. Bardzo proszę, aby miła Pani do mnie zadzwoniła: gdy już raz ten przywilej uzyskałem, nie ustąpię.

Najserdeczniej dziękuję za poetycką recytację, łącząc uścisk dłoni i pozostając z wdzięcznością i przyjaźnią

Julian Tuwim

Atramentem na karcie papieru listowego. Na kopercie data stempla pocztowego: Zakopane 11 III 37. Adresat JWPani Maria Wiercińska, Warszawa, Elsterska 6 m. 4. MTW D. 312 III.

A 28 grudnia 1938 Julian Przybosi pisał z Paryża do Wiercińskiej: „Serdeczne życzenia Nowego Roku najlepszemu, tj. takiego, w którym najczęściej mógłbym słyszeć Panią.”

4.

W ostatnich latach międzywojennych Jan Kreczmar był młodym i wyróżniającym się aktorem teatrów Szyfmana, Wierciński jednym z głównych reżyserów. Z Marią Wiercińską spotykał się w PISTcie (studiował też reżyserię) oraz na terenie towarzyskim. W czasie wojny Kreczmar związał się mocno z domem Wiercińskich, a współpraca w Tajnej Radzie Teatralnej, w konspiracyjnym PISTcie i na koncertach nabrała tonów serdecznej zażyłości.

Od końca 1944 Kreczmar spełniał rolę po trochu opiekunczą. Najpierw, jako aktor zespołu Teatru Wojska Polskiego, spieszył z pomocą Wiercińskim węgietującym w Mądralinie, potem wspierał wszystkie ich akcje artystyczne i programowe w Łodzi oraz w Warszawie. Latwiej przystosował się do nowej rzeczywistości, miał więcej zmysłu praktycznego i taktycznego, więc niewątpliwie chronił przed ciosami nieustępli-

wą bezkompromisowość Wiercińskich. Jako wieloletni rektor warszawskiej PWST był dla nich wysokim protektorem i prawdziwym przyjacielem. Powierzał im kierownictwo wydziału reżyserskiego i aktorskiego, uznawał ich za najbliższych współpracowników. Zachowane liczne listy do „Dziunia” i „Drogiej Myszkis” są potwierdzeniem tych wspólnych pasji pedagogicznych, długich narad i rozmów, wzajemnego porozumienia, taktu i nieklamanej życzliwości.

JAN KRECZMAR
do
Marii Wiercińskiej

(Zakopane) „Halama”
2 VIII 1960
Droga Myszkis!

Dziękujemy Ci bardzo za kartę i za pamięć. Od tygodnia już siedzimy w Zakopanem. Przyjechaliśmy z deszczem, potem było 3 dni ładne, a dziś znowu leje. Nad morzem było pięknie, pogodnie i bardzo miło, zwiedziliśmy wybrzeże od Jastrzębiej Góry po Krynicę Morską. Trzymamy się w dobrym zdrowiu i dobrych humorach, tylko jak leje — to tu straszna nuda. Nawet leczeniem się nie można jej zabić (jak Ty), skoro, na szczęście, nie potrzeba się leczyć. Pozostaje czytanie i telewizja. Przywiozłem sobie trochę książek, więc na brak lektury nie mogę narzekać.

Towarzystwo jest różne, ale mało z niego korzystam. Bardziej Justyna, która nagle stała się towarzyską. Są tu Szletyńscy, Daszewski, Wilczek z Marszałówną, Młodnicki. A więc trochę „teatru”, od którego trzymam się z daleka. Jedynie z Władkiem Daszewskim trochę sobie czasem pogadamy.

Oczekuję na egzemplarz *Wielkiego kramu*, którego przysłanie zapowiedział mi Balicki. Wtedy zaczął trochę pracować nad królem Magnusem. [26 XI 1960 w reż. Andrzeja Munka w T. Kameralnym w Warszawie.] Na razie wypoczynek jest pełny i bezwzględny. Życzę Ci tego samego z całego serca, jak rodzinie — dobrej pogody i głowy beztroskiej.

Pozdawiam serdecznie w imieniu Rodziny i moim własnym

Janek Kreczmar

Atramentem na karcie papieru listowego. Na kopercie data stempla pocztowego: Zakopane 2.8.60. Adresat: WPani Maria Wiercińska, Krynica (pow. Nowy Sącz), willa „Haimlak”, ul. Jastrzębia 27. Nadawca: J. Kreczmar, Zakopane, „Halama”. MTW D. 312 III.

5.

25 stycznia 1951 Maria Wiercińska święciła spóźniony debiut reżyserski w Państwowych Teatrach Dramatycznych we Wrocławiu inscenizacją *Ślubów panińskich*. Warsztat reżyserski przyjęła w składzie: Aleksander Bardini, Bronisław Dąbrowski i Bohdan Korzeniewski. Był to początek przyjaźni reżysera z autorami. Ze współczes-

nych dramatopisarzy polskich najchętniej wracała do sztuk Iwaszkiewicza, zaprzyjaźniona z autorem od lat międzywojennych. Reżyserowała aż cztery jego sztuki: *W Błędmierzu* (Wrocław, 1951), *Gospodarstwo* (radio, 1955), *Lato w Nohant* (Warszawa, 1956), *Kosmogonia* (Kraków, 1967). Pracowała jednak najwięcej nad kameralnym repertuarem klasycznym jak Fredro, Czechow czy Pi-randello.

Była reżyserem „tradycyjnym” teatru autorskiego, coraz bardziej wówczas niemodnego; uprawiała reżutowy system analizy tekstu, posiadała rzadką umiejętność współpracy z aktorem i autorem — i pracowała dla ich chwale, sama skromnie ukrywając się na premierze za kulisami. Toteż zdobyła pośród autorów szacunek, bywała ich sojuszniczką, doradczynią, niejednokrotnie obrończynią. List Jerzego Zawieyskiego, o bardzo szczególnej stylistyce, przekracza nawet zwykły próg zaufania autorskiego, sięgając regionów nie tylko wieczystej przyjaźni, ale i braterstwa.

JERZY ZAWIEYSKI
do
Marii Wiercińskiej

Warszawa 3 III 1956

Myszkis Kochana!

Zostawiam Ci egzemplarz *Wysokiej ściany* z zakończeniem zrobionym według Twojej sugestii. Niestety, dowiedziałem się z boku, że Szyfman wyraził się źle o sztuce, nawet lekceważąco, co mnie zabolowało i dotknęło. (Premiera 22 IV 1961 w reż. Mariana Wyrzykowskiego, T. Kameralny w Warszawie). Przeżyłem wczoraj ciężki dzień.

Mimo to zostawiam Ci ten egzemplarz w nadziei, że może zdołasz przekonać Szyfmana. Myślę, że będziesz miała sposobność porozmawiania z nim przed premierą lub po premierze. [17 III 1956 premiera *Lato w Nohant* Iwaszkiewicza w reż. Marii Wiercińskiej w T. Kameralnym w Warszawie.] Chcę Ci też powiedzieć, że b. mi zawsze dobrze z Tobą, dużo o Tobie myślę i do-prawdy bardzo mi jesteś droga.

To jest najważniejsze. Pamiętaj, abyś dużo leżała i odpoczywała. Przeczytaj w 2-im numerze *Twórczości* świetne opowiadanie Vercora [Vercorsa] *Kłamstwo polityczne* — i Nalkowskiej o pisaniu. Szukałem Cię wczoraj na koncercie, ale nie znalazłem. Może i lepiej, bo byłem bardzo zgnębiony.

Jadę do Zakopanego, nie wiem po co? Wrócę 20go, będziesz już po premierze i zaraz do Ciebie zatelefonuję.

Bardzo Ci wiele zawdzięczam, jestem Twoim dłużnikiem.

I z całego serca Cię pozdrawiam Twój brat (czy tak?)

Jerzy Zawieyski

Atramentem na karcie papieru listowego. Na kopercie adresat: WPani Maria Wiercińska w/m. MTW D. 314 III.

EDWARD KRASIŃSKI